



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 9 MAJA 1925

Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK VI

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr 34

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Polska siła morska.

Kapitan inżynier Hubert przedstawia w jednym z numerów »Polski Zbrojnej«, poświęconym piątej rocznicy odzyskania przez Polskę Bałtytu (10 go lutego), siły polskie na morzu. Wyrażają się one w cyfrach śmiesznie niskich. Po objęciu Pomorza zakupiono pierwszy statek marynarki wojennej »Pomorzanie«. Na wiosnę 1920 zaczęła działać na Perypcji nowo utworzona flota rzeczna. Powstał pułk morski w składzie trzech batalionów. Wycofana flotylla pińska utworzyła związek flotylli na Wiśle, lecz zniszczona została w czasie inwazji bolszewickiej prawie doszczętnie. Trzeba było tworzyć ją na nowo.

W roku 1921 zakupiono kilka statków morskich: dwie kanonierki »General Haller« i »Komendant Pilsudski«, oraz cztery trawlerzy: »Ozajka«, »Jaskółka«, »Mewa« i »Rybitwa«. W dalszym ciągu szły prace nad uruchomieniem szkół dla marynarki wojennej. W Toruniu kurs inżynierski dla oficerów (dzisiejsza oficerska szkoła marynarki wojennej), a w Świecie szkoła specjalistów morskich t.j. podoficerska.

Starania, by Polska otrzymała udział w podziale statków niemieckich, zostały uwiecznione powodem. Latem 1922 roku, obok kanonierki i trawlerów, stanęły torpedowce: »Kaszub«, »Krakowiak«, zainteresowała się Francja: niedawno przybyła stamtąd wojskowa misja morska.

Dzisiaj polska siła zbrojna na wodzie liczy na morzu: 15 jednostek pływających — z por-

tami Puckiem i Gdynią, oraz flotyle — 10 jednostek pływających oprócz 15 łodzi motorowych — pińska z portem Pińskim i wiślana z portem Toruniem. Poza tem główna podstawa zaopatrzeniowa dla tych flotyl rzecznych — port Modlin. Marynarzy jest: 2000 szeregowców i około 200 oficerów.

Kierownictwo marynarki wojennej złożyło radzie ministrów w okresie pierwszych czterech lat projekt ustawy o rozbudowie floty wojennej, przewidujący stworzenie oddziału floty wojennej, zdolnego do wykonywania pewnych zadań operacyjnych, do których weszłyby: a) oddział łodzi »podwodnych współczesnego typu (których dotychczas nie mamy wcale), b) odpowiednio przebrojone posiadane obecnie okręty, c) zorganizowana niezależna baza, d) wzmocniona skutecznie osłona śródlądowych linii wodnych na wschodnich naszych rubieżach (dwie flotyle po 4 monitory).

Jak w drodze ku granicy rosyjskiej zginął polscy komuniści Wieczorkiewicz i Bagiński.

Naród polski oburzył się do najwyższego stopnia, gdy rząd bolszewicki w Rosji za Łaszkiwiewicza kierownika konsulatów w Tyflisie skazanego na śmierć, oraz księdza Usasa kierownika ekspozytury komisji ewakuacyjnej w Piotrogradzie i jeszcze 20 innych Polaków — żądał wydania zdrajców, komunistów polskich Bagińskiego i Wieczorkiewicza w miesiącu marcu bieżącego roku. Ci dwaj oficerowie, poddani polscy, wyrzadzili straszne krzywdy Polsce i wielu żołnierzom

śmiercią przypłaciło ich zdradę i zamachy. Nie dziwnego, że zostali skazani dwukrotnie na śmierć, ale ostatecznie przemieniono im to na dożywotnie więzienie. Z bolesną sercem zgodził się ostatecznie na tę wymianę rząd polski dla ocalenia 22 polskich więźniów. W drodze, 3 kilometry przed granicą rosyjską, zastrzelił nagle obu zbrodniarzy starszy przodownik policji Muraszko, chcąc z pobudek patriotycznych, lecz w tym wypadku bezwzględnie niedopuszczalnych. Minister spraw wewnętrznych p. Ratajski, tak na posiedzeniu sejmu dnia 2-go kwietnia tę sprawę przedstawił.

Wieczorkiewicz i Bagiński zostali do stawieni do Stołpc pod eskortą policyjną z województwa białostockiego. W Stołpcach została ona zluzowana przez eskortę policji państwowej powiatu stołpeckiego. Eskorta ta składała się z 6-ciu posterunkowych, jednego przodownika i jednego starszego przodownika, pod komendą aspiranta Jana Szyszkiewicza, zastępcy komendanta powiatowego policji państwowej w Stołpcach. Komendant powiatu był nieobecny, gdyż służbowo znajdował się w Komedzie okręgowej w Nowogródku. W wagonie, w którym byli więzieni Wieczorkiewicz i Bagiński ze Stołpc do Kołosowa, znajdowali się oprócz eskorty: prezes delegacji repatriacyjnej p. Kulikowski, delegat M. S. Z. p. Kiki, starosta stołpecki Zajackowski i jego zastępca, 2 oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza oraz trzech funkcjonariuszy policji niemundurowanej, między innymi starszy przodownik policji kryminalnej Muraszko, którzy jednakże do eskorty nie należeli.

Starosta stołpecki komaczy obecność funkcjonariuszy policji śledczej, a w tej liczbie i Muraszki koniecznością obserwowania osób postronnych, które ewentualnie zbliżyłyby się do transportu. Co się tyczy Muraszki to nie był on urzędowo wyznaczony przez Starostę do tych czynności i w eskorcie nie był przewidziany. Zgłosił się on na stacji do Starosty z zapytaniem, czy nie będzie potrzebny przy przejeździe transportu i otrzymał zezwolenie jechania w pociągu z poleceniem baczenia na osoby postronne.

Fakt zabójstwa miał miejsce podczas biegu pociągu na piątym kilometrze od Stołpc, a mniej więcej czternaście od granicy o godzinie 15 minut 15. Muraszko podniósł się z ławki, na której siedział, podszedł do eskorty i błyskawicznie wyjąwszy rewolwer z kieszeni dał go za pleców jednego z posterunkowych dwa strzały, trafiając Wieczorkiewicza i Bagińskiego. Bagiński zmarł tego samego dnia o godzinie 17-ej, zaś Wieczorkiewicz dnia następnego o godzinie 19-ej.

Muraszko popełnił zbrodnię zabójstwa i za nią będzie odpowiedzialny przed sądem. Postępek swoim uniemożliwił on rządowi polskiemu, którego był funkcjonariuszem, spełnienie zobowiązania wobec rządu obcego, od czego uzależnionym został byt Polaków po tamtej stronie kordonu. Dał on dowód samowoli, która jest absolutnie niedopuszczalną i która znacznie potęguje ciężar zbrodni popełnionej.

Muraszko z całą szczerością przyznał się do popełnionego czynu, motywując go koniecznością unieszkodliwienia wrogich polskości jednostek.

St. przodownik Muraszko po przesłuchaniu został przekazany

do dyspozycji władz sądowych.

Do dnia dzisiejszego z powodu tego wypadku, ma rząd polski wielkie trudności dyplomatyczne z Rosją.

Wiadomości. Z POLSKI.

»POLSKA MUSI WYTRWALE BRONIĆ SWEGO MORZA«.

Warsza, 21 go marca. — Prasa hiszpańska omawia ostatni projekt paktu gwarancyjnego w sposób bardzo przychylny dla Polski.

Dziennik »Naprzekąd« »Euskadi« komentuje bardzo przychylnie mowę ministra Skrzyńskiego.

Dziennik »Heralde« poświęca dłuższy artykuł stosunkom polsko-gdańskim i pisze, że Polska musi wytrwale bronić swego dostępu do morza. Rząd polski na razie zadowolony jest notą Gdańska przeproszącą za obrazę godła polskiego, ale na przyszłość Polska może być mniej cierpliwa na ciągle wrogie stanowisko Gdańska.

ZUPEŁNY UPADEK TAJNYCH UCZELNI UKRAIŃSKICH WE LWOWIE.

Jak donoszą ze Lwowa, daje się zauważyć wyraźny upadek tak zwanego »tajnego uniwersytetu« ukraińskiego we Lwowie. Wśród studentów tych uczelni istnieje poważny ferment i niezadowolenie, wywołane ciężkimi warunkami, materialnymi, co ma związek ze znacznym zmniejszeniem się ofiarności społeczeństwa ukraińskiego na cele tajnych uczelni. Studenci tych uczelni ujawniają wyraźną tendencję do zapisania się na polskie uczelnie państwowe, uważając czas na tajnych uczelniach za strata

Hrabia Damian

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CSIEMNASTEGO WIEKU.

195

Pan Puławski zdziwił i boleść przeknięła go na wskroś. — Coż się stało? Jak zginął? Wszakże nie ma dwóch niedziel, jak tu był zdrowy... Ach, jakże to okropna strata! Wtem przybliżył się szlachcic poważny ku marszałkowi czarą przepiękną na głowie.

— Oto pan Seweryn Soplica, cześnik paruwski, — przedstawił go pan Bapp.

— Chodźmy, panie cześniku, — zawołał pan marszałek, — chodźmy do izby. Ach, Boże, jakże nam szkoda tego szlachetnego męża i dzielnego wojownika.

Gdy weszli do izby, pan marszałek rzucił piasek i czapkę a potem rzekł: — Mów, panie cześniku. Pan Soplica tak zaczął: — Świętej pamięci pan marszałek dał mi ku Warszawie, a za nim generał Wejmar na czele sześciu tysięcy ludzi. Pod Mszczonowem zastąpił nam drogę. Sawa, choć nierówny w sile, odważył się stracić Mszczonów w ręku nieprzyjaciół: wielki staw przedzielał ich od nas, a grobla długa prowadziła do miasteczka. Już część jazdy przejechała groblę, i od naszej strony zaczęła się szły. Pan marszałek umyślił napaść na nią, nim reszta wojska przejadzie, aby skrzydłem atakując, od grobli

ją oderznął. Uszykował tedy do boju swoje wojsko, i pana wojewodę Wołyńskiego zostawiwszy w odwodzie, z półtora konia na przeciwniku uderzył. Pierzchał on w nieporządku, i już były ich oddziały: ale nad smagą groblą na węgorku, stały ich armaty, które jak daly ognia, od pierwszego wystrzału pan marszałek dostał kartaczem w ud, i spadł z konia. Kozacy, co byli do niego jak do ojca przywiązani, a mieli go za charakternika, widząc gwałtem, bardzo się przelękli, jednak rzucili się ku niemu na ratunek. Skoro go pogłównięli, z największą przytomnością oddał dowództwo regimentarzewi Zakroczyńskiemu, zlecając mu, by sięgał rozproszoną jazdę obcą, a sam dał się kozakom zanieść na rękach pod kartaczem, przy której stał wojewódzie Wołyński z odwodem, gdzie i ja się znajdowałem.

Zaczęliśmy obowiązywać jak mogli u do pana marszałka: poznać było po twarzy, że mocno cierpiał, jednak najmniejszego jęku nie wydał, tylko wszystkie patrzył na komendę swoją, którą regimentarzewi poruczył; ale ten jej rady dać nie mógł, bo jak apostrofił ludzi, że już nie Sawa ich prowadzi, tak zaczęli pierzchać, że uciekający nieprzyjaciół opatrzywszy się, wrócili do szczyku i pedali naszych, a tu coraz więcej jazdy przechodziło przez groblę. Pan Sawa widząc, że dobrowolnie nasi się gubią, choć uderzony boleściami, ule nie mógł siedzieć. Kazał więc wynieść kołyskę z karczmy, przywiązując ją do dwóch najlepszych swoich koni, na których posadził doświadczonych kozaków, a sa-

mego siebie w nią włożyć, okręcić pa samą i konie ich do terle kozackich przymocować. Tak niewygodnie i niebezpiecznie wisząc na powietrzu między kozakami, wziął w rękę proporzec i prowadził nas do ataku; opamiętał uciekających naszych żołnierzy, »wrócił ich z sobą pomimo najokropniejszych boleści dając nieustępliwy przykład męstwa, złączając szych przeciwny i zniszczył ucieczki. Ale wszystko było późno; już piechota i armaty przeprawiły się przez groblę. Jak zaczęł gnia do nas dawając sam pan marszałek pomiarował, że nie ma nic do czynienia, tylko albo uciekać, albo doczekać się, że do jednego z wszystkich nas wystrzelają. Lubił być jego coraz więcej się wmagali, że ledwo od rozumu nie odchodzili, z największą przymocnością prowadził nas odwrót przez Mszczonowską Wołę.

Przedzieliwszy się wsią od świątyni nas jazdy, którą dwa razy był przewrócił a która trzeci raz gotowała się sięgnąć nam na karku, ze dwóch stron razem kazał wioskę zapaść. Ponieważ wiatr był silny, w momencie całą stanęła w płomieniach, i to wstrzymało dalszy postęp. Dopiero pan marszałek rozdzielił swoje wojsko na dwie połowy. Dowództwo jednej oddał wojewódziewi Wołyńskiemu, a drugą poruczył panu regimentarzewi, nakazując im najusilniej, aby każdy inną drogą cofał się ku Krakowskemu województwu, i nigdy nie łączyli się z sobą; sam zaś z dwoma kozakami i zemłą, który go nie chciał odstępować, zostając na miejscu pozbagał swoich pociężył przyrzeczeniem że jak tylko ranę wyleczy, znajdzie ich

gdziekolwiek byli. Wszystkie konie zostały silny przy komendzie, a pana marszałka piętach na rękach naszych zaneśliśmy w głąb lasu, i całą noc przepędziliśmy w krzewinach, ratując go jak byliśmy. Coraz bardziej jednak upadł na siłach i czułem nawet omdlewał. Na rano, rano, zawsze z szanownym naszym ciężarem puściliśmy się do lasu, na »Olej Bżę«. Błąkając się po lesie, trafiliśmy na chata, i tak się potem pokazało, podległemu Mszczonowskiemu puszczy, i oddawaliśmy się Bogu, na oślep do chatajmy weszli: bo trzeba było koniecznie w spokojnym miejscu złożyć p. marszałka, inaczej byłby nam skończył w rękę. Podległemu okazał się początkiem szlachcicom, bo choć ubogi i obarczony dziećmi, ostatkiem się z nami dzielił. Maie i kozaków poprzebierał za gojowych, a własną posiel w zakamie; komórkę oddał panu marszałkowi, którego podległemu pielęgnował. Potem słowo w nocy wózekem udał się do Mszczonowa i przywiózł cyrulika. Ten opatrzył ranę pana marszałka: udo tak mu było spuchło, że wszystko musieliśmy pruć na nim. Bolesci odnowili się okropnie: przy pierwszym opatrywaniu już nie mógł wytrzymać, jęknął kilka razy i zemdlał, żęśmy go ledwie odtarli; a przyszłszy do siebie powiedział nam: — A co prawda żem nie charakter — i pokazując swój sakopleks dodał: — Calej mój puklerz, innego nigdy nie miałem.

Umówił się cyrulik, żeby co nocy po niego przyjeżdżano: a szanowna nasza gospodyni, pani Kleczkowska, której

jako i jej mężowi powierzyliśmy, co za wielkiego człowieka mają w swoim domu, miała o nim staranie jak o rodzony ojcu. Dobrze nam szło przez tydzień. Pan marszałek zaczynał przycupniać do siebie, i na jednej nodze skazywał, przenosił się już z łóżka do kutra p Kleczkowskiej, na którym siedział, aby nie nadto leniwił. Cyrulik robił nam nałóżkę za za parę tygodni najdalej, na koniu będzie mógł siedzieć. Ale w Mszczonowie stała komenda nieprzyjacielska, bo pan wojewódca Wołyński nie umiał, i w kilka dni po rozstaniu się naszym rozbitym, dostał się do niewoli z mnóstwem ludzi, gdyż ze trzeshset przeszło żołnierzy ledwo pięćdziesiąt uszło, o resztę zabrano, lub pobito. Otóż Wejmar, dowiedziawszy się od jeńców, że Sawa ranny w Mszczonowskiej polityce, niewiedomo gdzie się podział, wnioskował sobie, że koniecznie musi się utrywać gdzieś niedaleko. A że jemu bardzo szło o to, aby go dostać raz ze to był jeden z najdzielniejszych wodzów konfederacji, powtóre, że chciał na nim pomóc się wielu swoich bohaterów, oddzielił więc od siebie pułkownika ze znacznym oddziałem, kazał mu stanąć w Mszczonowie i koniecznie pojmać Sawę.

Doszedłszy przeto prądko, że cyrulik Mszczonowski tajemnie w nocy wyjeżdżał; łapią go i dopoty biją, aż się przynajmniej, że w lesie opatrjuje jakiegoś rannego; biorą żyda, sadzą go na koniu, aby był ich przewodnikiem, i we czterdzięści koni za nim ruszają do leśnej chaty.

Ciąg nastąpi

ony. Liczba studentów studiujących w chwili obecnej na tajnych uczelniach nie przekracza liczby 150. Na uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, jest natomiast zapisanych przeszło 600 studentów ukraińskich.

DRAŻLIWOŚĆ PRUSKA.

W manifestacji protestacyjnej w Katowicach udział powstańców z Gliwic niósł szubienicę z powieszonym manekinem, wyobrażającym Prusaka w piketach. Konsul niemiecki dowiedział się o tem od szpiegów i natychmiast interweniował w tej sprawie u wojewody Bielskiego. Ponieważ pochód zdejmovalo kilku operatorów filmowych, przedto wojewoda polecił wycofać odcinki z manekinem pruskim, aby nie obrażać uczuć pruskich.

WIELKA KRÓLEWSKA HUTA.

Planowane jest stworzenie miasta: Wielka Królewska Huta przez przyłączenie do Królewskiej Huty sąsiednich gmin a mianowicie: Chorzowa, Łagiewnik, Nowych Hajduk, Huty Bismarka, Lipin, Świętochłowic. Ludność Wielkiej Królewskiej Huty wynosiłaby 180 tysięcy i byłaby największym miastem na Górnym Śląsku.

LICZBA AMATORSKICH RĄDJOSTACJI W POLSCE.

Z Warszawy donoszą: — Według ostatnich obliczeń, liczba posiadaczy radjostacji odbiorczych amatorskich wynosi 3.000. Nie jest to wiele w porównaniu z zagranicą, ale wciąż napływają nowe podania na koncesje.

ILE JAJ WYWIEZIONO Z POLSKI.

166.636.800 jaj wywieziono w roku 1924 z Polski (1052 wagonów). Wartość ich przedstawia sumę około 14 milionów złotych.

Z AMERYKI NAPLYWAJA NOWE OFERTY KREDYTOWE

Dzienniki podają, że rząd otrzymał nowe propozycje amerykańskiej pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów.

KARA ZA BLUŻNIERSTWO.

Sąd najwyższy w Warszawie zatwierdził wyrok sądu apelacyjnego, skazującego na karę do dwu lat ciężkiego więzienia trzech żydów, którzy na balu maskowym w Zamościu, przebrani za diabła, białną kardynala, lżyli krzyż i wywołali tem wielkie zgorznienie.

W POLSCE NIE PRACUJE 150.000 ROBOTNIKÓW.

Genewa. — Ze statystyk, otrzymanych właśnie przez Międzynarodowe Biuro Pracy ujawnia się, że w Polsce Japonji i Austrii panuje częściowo bezrobocie.

W POLSCE NIE PRACUJE OKOŁO 150.000 ROBOTNIKÓW, A W AUSTRJI 130.000.

PRASA WIEDENSKA PO STRONIE POLSKI.

Wiedeń. — Prasa wiedeńska ocenia spokojnie i do pewnego stopnia obiektywnie konflikt polsko-gdański. «Wiener Allg. Ztg.» przyznaje, że Polska w myśl traktatu wersalskiego i późniejszej konwencji miała prawo umieszczenia w wolnym mieście Gdańsku skrzynek pocztowych. Czy Gdańsk jest miastem, czy państwem, jest rzeczą obojętną wobec faktu, iż Gdańsk ciągnie z polski wielkie korzyści gospodarcze. Senat gdański powinien zaniechać dyskusji prawnopństwowej i pogodzić się faktem. «Wiener Allg. Ztg.» spodziewa się, że trybunał międzynarodowy w Hadze wyjaśni zupełnie stosunek Gdańska do Polski.

Dr. Antoni Rydygier

przyjmuje od godziny 10-12 i od 2-3 w chorobach chirurgicznych dróg moczowych i kobiecych w konsultorium przy ulicy Barão do Serro Azul N 5 (obok pałacu biskupiego). Mieszka na swym szkarze przy końcu ulicy Saldanha Marinho.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy São Francisco N. 25 już nie operuje i nie przyjmuje.

KUPIĆ NIE KUPIĆ ALE POKUPIĆ MOŻNA

Paryz. — Berliński korespondent «Petit Parisien» donosi w sprawie propozycji niemieckich co do gwarancji, że Stresemann wypracował trzy plany, aby uzyskać dla Niemiec rewizję klauzul terytorjalnych traktatu wersalskiego. Pierwszy z tych planów proponuje wzajemny traktat gwarancyjny na zachodzie, co do żądania Gdańska i korytarza polskiego Jezeli ten plan nie powiedzie się, wówczas Niemcy mają mieć gotowy drugi plan gwarancyjny na wschodzie i na zachodzie, w zamian za zezwolenie na włączenie Austrii do Niemiec. Gdyby ten plan zawiódł, Niemcy poruszą zagadnienie zwrotu im ich kolonij.

PRZESTROGA DLA PIJAKÓW.

W powiecie wotkowyskim dwaj sąsiedzi z mieszkańców we wsi Hornostajewicach z okazji zapustów wyprawili sobie ucztę przez noc całą popili się do tego stopnia, że ruszyli się z miejsca nie mogli Józef Gryszko zwał się na podłogę a Lewosieczko spoczął na ławce i obaj zasnęli snem głębokim. W mieszkaniu tem przebywali trzymiesięczny prosiak. Prosiak ten wygrzył Lewosieczko ucho i przegryzł arterję na skroni, wskutek czego Lewosieczko zmarł. Smutnie więc skończyła się dla niego ucztę zapustna.

OZYTELNIKU! Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz, a gazetce swej szkodzisz.

Z Brazylii.

Kurytyba.

KONIEC REWOLUCYI Generał Rondon dowódca wojsk rządowych przeciw rewolucjonistom, przesłał prezydentowi Parany następujący telegram:

GUARAPUAVA, 4-go kwietnia. Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że działania wojenne już się skończyły tak w Paranie jak i w Santa Catharinie. Zajęliśmy dnia 29-go kwietnia dwa porty nad rzeką Parana Artaza i Mendes, a porty São Francisco i Britannia 30-go kwietnia, tak, że z końcem kwietnia terytorjum Parany jest zupełnie oczyszczone z rewolucjonistów a ostatnie miejscowości zostały już wyzwolone z pod ich władzy. Z okazji ustalenia ładu i porządku na ostatnich skrawkach naszego stanu, składam p. Prezydentowi moje najlepsze życzenia. Generał Rondon.

WSZYSTKIE ZARZĄDY MUNICIPJÓW składają prezydentowi Parany swoje życzenia z powodu ostreżnego solumienia rewolucji i wyparcia rewolucjonistów na teren paragwajski

DZIWAKA PUSTELNIKA 70 letniego wykryto w Caju pod Kurytybą. Nazywa się on «Andreas Helar» i przedstawia obraz człowieka, który zrzekł się życia wedle zasad kulturalnych a pracuje o tyle tylko, o ile przez uprawę roślin musi utrzymać swe życie. Nie używa ani my-

ła, ani wody, ani grzebień. Przy długiej, nieczesanej brodzie, przedstawia on obraz człowieka pograżonego w ostatecznym brudzie i robactwie; mimo wszystko odwiedzają go kabokle i nazywają go «mongé do Caju»; sam nie żebraje ani o nic nie prosi, ani nie kładzie kart, ani nie wróży, trzepowiada tylko pogodę, i to podobno prawie nieomylnie: wielu też hodowców wina i rolników radzi go się przed pracami polnemi.

Rio de Janeiro.

NUNCJATURA papieska w Rio, która dotychczas jest tylko nuncjaturą drugiej klasy, ma być zaliczona w najbliższym czasie do nuncjatur pierwszej klasy. Świadczyłoby to o wzrastającym znaczeniu Brazylii.

SÃO PAULO, 7-go maja. Według telegramu z Włoch z tego dnia, Monsenhor Egiđio Mari został zamianowany nuncjuszem apostolskim w Rio de Janeiro.

KASA PENSYJNA protestanckiego związku nauzcycieli niemieckich w Brazylii wynosi obecnie 120 kontów. Do związku należy 76 nauczycieli, którzy dnia od 8 do 10-go czerwca urządzają zjazd nauczycielski w Rio. Niemcy ze wszech stron: nawiązują swoich do popierania tej kasy.

RIO, 5-go maja. Pielgrzymi brazylijscy statkiem «Formosa» wyjechali 7-go maja do Rzymu. W pielgrzymce biorą udział arcybiskupi, biskupi, bractwa i wiele familij.

KOPENHAGA, 3-go maja. Brazylijski delegat ministerjum handlu hrabia da Silva, z polecenia rządu brazylijskiego objeżdża obecnie północną Europę i szuka odpowiedniego portu dla przywozu towarów brazylijskich. Ostatecznie uznał hrabia da Silva port w Kopenhadze w Danji za najodpowiedniejszy na wielki skład produktów brazylijskich. (Przyp. Red. Porty polskie w Gdyni i Gdańsku mogłyby stać się z pominięciem Hamburga, sprowadzać towary brazylijskie, a z właszą kawę i inne)

Uroczyste otwarcie kongresu w Rio odbyło się 3-go maja w niedzielę. Mensagem czyli orędzie prezydenta odczytał poseł Edmund Veiga. W główniejszych zarysach podamy orędzie w następnym numerze «Ludu».

PAŁAC MONROE w Rio de Janeiro wspaniale odrestaurowany, oddano już na posiedzenia federalnego senatu. Wiele rzeźb i sztukaterji w tym wspaniałym gmachu wykonał rodak nasz rzeźbiarz Jan Zak — Parana, twórca naszego pomnika «Siewcy».

PRZECIW OBRZYDLIWYM OGŁOSZENIOM po gazetach i plakatach powinna wystąpić brazylijską Liga pels moralidade. Na przykład taki elixir 914 przeciw syfilizmowi polecają w następujący sposób gazety: 10 milionów syfilizyków znajduje się w Brazylii, a liczba ich wzrasta z dnia na dzień. Dalszy postęp a zwłaszcza skutków leczenia się tym eliksirem nie podobna tu przytoczyć.

São Paulo.

SÃO PAULO, 5-go maja. Poseł polski p. Jurystowski powrócił wczoraj do São Paulo z Ribairão Preto i São Carlos do Pinhal; w towarzystwie jego znajdował się p. Kazimierz Warchałowski polski delegat emigracyjny. Dzisiaj wyjeżdża p. minister do Guarujá gdzie zobawi kilka dni.

SÃO PAULO, 5-go maja. P. Jurystowski poseł polski,

odprawi dzisiaj konferencję z sekretarzem ministerjum rolnictwa w São Paulo, a jutro wyjeżdże do Guarujá, skąd po kilkodniowym pobycie wróci do Rio de Janeiro.

SÃO PAULO, 5-go maja. Dzienniki tutejsze podają, że Włochy żądają 80 milionów lir odszkodowania za rzekome szkody, jakie im miała wyrządzić zeszlóroczna rewolucja lipcowa. Wiadomość ta wywołała zdziwienie a nawet oburzenie w kołach brazylijskich. Prezydent dr. Carlos de Campos wyjeżdża 8-go maja do Rio, by się naradzić z prezydentem Bernadessem nad tą sprawą dyplomatyczną.

SÃO PAULO, 5-go maja. Tu tejszy dziennik włoski «Fanfulla» podaje telegram z Włoch swojego korespondenta, w którym zaręcza czytelnikom, że napewno włoscy poddani w São Paulo otrzymają odszkodowanie za szkody poniesione w rewolucji lipcowej i to w kwocie mniejszej 80 milionów lir, przyozem rząd włoski zgadza się na raty w sposobie płatności, a rząd brazylijski chce uzyskać pewną zwłokę, choć zgadza się zasadniczo na odszkodowanie.

(Przyp. Red. Głównie na robotnikach włoskich opiera się uprawa kawy w São Paulo i na tem oparł się rząd włoski żądając dla swych poddanych odszkodowania)

Rio Grande do Sul.

PORTO ALEGRE, 6-go kwietnia. Donoszą z miejscowości Alegrete na podstawie wiadomości od wiarogodnej osoby przybyłej z Porto Aguirre (miejscowość argentyńską naprzeciw Foz do Iguassu), że 300 rewolucjonistów zdążyli od Porto Aguirre do Encarnacion, z tego 180 obdartych i bosych. Wedle opowjadań tej osoby, generał Isidoro jest oburzony tak na Assis Brasila jak i na deputowanego Luzardo, że z powodu nich rewolucjonści dostali się w położenie bez wyjścia.

Ze swiata. Francja.

«MYŚLIWI» GŁÓW LUDZKICH WE FRANCJI. Paryz — Jak się okazuje z ostatniego zajścia, francuscy lekarze rozbozną niebawem «polować» na ucięte głowy skazanych w celu uratowania życia innym osobom.

W tych dniach dwaj doktorzy i pielęgniarka, czekali w więzieniu w Lille na ucięcie głowy hersztowi bandytów, a skoro tylko głowa odpadła od tułowia i potoczyła się po ziemi, pochwytili ją w pospiesznym samochodzie pojechali do szpitala, gdzie leżała umierająca 5-letnia dziewczynka i wyjąwszy potrzebne im nerwy z szyi bandyty, wprawili je w szyję owej dziewczyny. Życie dziewczyny, kosztem życia bandyty zostało uratowane. Obecnie lekarze szpitalni podali aplikację do rządu francuskiego, by pozwolono im zbierać głowy wszystkich śiętych przestępców.

Czechosłowacja.

SŁOWACY ZA SZKOŁĄ WYZNANIOWĄ. Biskupi słowaccy zwrócili się z apelem do swoich wierznych, by zażądali od rządu czechosłowackiego szkoły wyznaniowej. Na wezwanie biskupów podpisało odpowiedni memoriał 774 773 osób a więc 75 procent całej ludności słowackiej. Odpowiednia akcja przygotowuje się na Morawach a także wśród katolików czeskich. Ma to być odpowiednią rzadowy projekt szkoły świeckiej bez nauki religij.

„Oświata“

wadła (tzn. najpotrzebniejsze dla każdego kolonisty książki, a mianowicie:

1) **Katechizm Religij Katolickiej** dla użycia w szkołach mieszkalnych w kolonijach brazylijskich. W kolonijach brazylijskich używany przez księdzę misjonarza Józefa Górala. Katechizm ten liczy 170 stron i kosztuje już w pięknej oprawie kartonowej tylko 13500, które i w znacznych pocztowych (sektach) nadsyłać można. Kto kupuje ten katechizm, to może tylko za 10 egzemplarzy, gdyż rozprzedaż tego dzieła nie jest brzydka na zaden zysk, a Oświata pragnie tylko zwrócić koszt. **Katechizm ten zastępuje i książkę do modlitw**, gdyż na 70 stron przeważnie zawiera piękny zbiór modlitw, paciery, pieśni kościelnych i najlepsze przygotowane do świadki i komunji świętej. Rodzice katolicki korzystają z tego sposobności i uczelnie dzieł nauki religij tak starannie u nas na emigracji zaniedbują, naczaję zainknać wnet «ród nas chrześcijański cnoty Ojcow naszych.

2) **Mała gramatyka języka portugalskiego** wraz z rozmówkami dla szkół i samouków — niezbędna dla każdego kto chce dobrze rozumieć i mówić po portugalsku. Cena 25000, 38000 i 40000 zależnie od oprawy; przy odbiorze tuzina płaci się tylko za 10 egzemplarzy.

3) **Krótka Gramatyka Polska i ćwiczenia językowe** dla szkół polskich w Brazylii. Wydanie 28. podług gramatyki Mari Dzierżanowskiej dla III i IV klasy szkół parańskich. Cena 1\$000 za egzemplarz, tuzin 10\$000.

Niemcy.

MASOWE SAMOBÓJSTWA NIEMIECKICH ŻOŁNIERZY.

Berlin. — Samobójstwa wśród szeregowców niemieckich stanowią zagadnienie, nad którem bardzo poważnie wyżsi oficerowie zastanawiają się, jak oświadczył niedawno minister obrony Gessler, omawiając budżet wojskowy przed komitetem parlamentarnym.

Rosja.

ROSJA ROZKŁADA SIĘ JAK TRUP.

Bolszewickie czasopismo pod tytułem «Kooperationnoje Działo» skarży się, iż wielka wojna światowa oraz rewolucja wywarła bardzo zły wpływ na moralność ludu rosyjskiego. Nikt nie dba o dobro publiczne lecz każdy myśli o sobie. Skutkiem tego szwankuje administracja państwowa. Złodziejstwa i oszustwa są na porządku dziennym, wiedzą o tem obywatele i nie mają zaufania do administracji państwowej. Lecz nietylko w urzędach panuje brak poszanowania własności ogólnej; zauważyć to się daje w życiu codziennem u wszystkich warstw społeczeństwa. Czasopismo bolszewickie ubolewa nad tem, iż nie można wykorzystać tego zła, albowiem jest go zbyt wiele, tak, że walka wydaje się bezowocna. W następnych pokoleniach zmieni się może dusza rosyjska.

BOLSZEWICY NIE PRZYJMUJĄ LISTÓW ZAADRESOWANYCH PETERSBURG — ROSJA.

Berlin. — «Kraj» miast nieznane brzmi napis na listach zwróconych przez bolszewickie władze do niemieckich władz pocztowych w Berlinie. Listy te były zaadresowane «Peterburg — Rosja». Według instrukcji władz bolszewickich listy muszą być adresowane «Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich», gdyż w przeciwnym razie nie zostaną doręczone. Petersburg nazywa się obecnie Leningrad.

Indje.

23 000 LUDZI ROZSZARPANY DZIKIEJ WIERZĘTAI. Krwawą tę statystykę przeprowadzono w samych tylko angielskich Indiach za rok 1923. Według niej 603 osoby padły ofiarą tygrysów, 950



Ś. p. Ksiądz Józef Falarz.

Smutna wieść wstrząsnęła miastem Kurytybą i okolicznymi koloniami, wiadomość o śmierci księdza Józefa Falarza.

Przyszł on na świat 31-go października 1891 roku na kolonii Santo Ignacio, parafii Orleans, muncyppium kurytybskim. Za i po- bożni jego rodzice Jan i Ganowefa dali temu pierworodnemu swoje- mu dziecku staranne i katolickie wychowanie. Pierwsze nauki odbie- rał u swojego ojca, który będąc organistą, był zarazem nauczycielem rządowym. Cieszyli się rodzice widząc w dziecku oznaki powołania do stanu duchownego. Oddali go do Seminarjum biskupiego w Kurytybie. Chlubnie przeszedł kursa gimnazjalne, filozofję i teologję. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk Najprzewielebniejszego księdza Biskupa D. Jão Braga w kościółku na Orleansie 21-go listopada 1914 roku. Tam także odprawił prymicję, czyli pierwszą Mszę Świętą. Podczas uroczy- stych tych ceremonii całkowicie Bogu się oddał, całkowicie i bez za- strzeżeń Bogu ofiarowali go rodzice uszczęśliwieni. Zaraz po święce- niach postawił go przy swym boku ksiądz Biskup, jako sekretarza rozległej diecezji parańskiej. Na tem stanowisku pozostał aż do śmier- ci. Wszyscy podziwiali jego zalety umysłu i serca, takt delikatność, poświęcenstwo względem przełożonych, wierność niezmierną i su- mienną pracowitość. Cichy i skromny, zasad surowych przytem śaga- dny i nigdy nie unoszący się gniewem, od rana wczesnego do wie- czora, zajęty obowiązkami sekretarza, potrafił jeszcze zastosować swo- ją gorliwość i w zewnętrznej działalności. Złożył egzamin na profes- ra gimnazjalnego i wykładał w Gimnazjum Paranaense historję po- wszechną. Był filarem Ligi Katolickiej młodzieńców. Pracował w Apo- stolstwie Modlitwy i innych stowarzyszeniach religijnych. Dawał także lekcyjne w Gimnazjum Djeceozjalnem, był od stycznia b. r. kapelanem za- kładu Braci Marystów.

Sprawami polskimi, chociaż bezpośrednio w nich udziału nie brał, przecież interesował się żywo, chętnie czytywał i sprowadzał książki, polskie.

Wśród wyleżonej pracy słabły siły, tak, że gdy choroba ciężka powaliła go na łóżko cierpiąc, po miesięcznym zmaganiu się z chorobą, zmarł bardzo przykładnie z rezygnacją i poddaniem się woli Bożej, zaopatrzony Świętymi Sakramentami.

Zmarł w otoczeniu najbliższych 4-go maja w poniedziałek o go- dzinie 7 i pół wieczór z całą przytomnością.

Po przyjęciu ostatniej Komunii Świętej ustąpiły wszelkie boleści i cicho uleciał duch jego w lepszą krainę. Przyjaciele jego o ile do- wiedzieli się o jego śmierci, jeszcze w nocy zażwani gromadzili się około zmarłego w Santa Casa.

Nazajutrz o godzinie 9 i pół rano wyprowadzono ciało z „Santa Casa“ do najbliższego kościoła O. O. Franciszkanów, gdzie o godzinie 10-tej odprawilo się uroczyste nabożeństwo żałobne z wygłami Mszą świętą i konduktem. Wszystkim ceremoniom przewodniczył jego Exce- lencyja ksiądz Biskup D. João Braga na czele duchowieństwa składa- jącego się z 40 kapłanów, wielu braci zakonnych i kilku kleryków. Był osobiste przyład stanu Dr. Caetano Munhoz da Rocha. Był re- prezentowany szef policji Maranhão, sekretarz stanu Dr. Alcides Mu- nhoz Dr. Lysimaco da Costa dyrektor Gimnazjum Paranaense i In- spektor Generalny szkół i inni przedstawiciele władz oraz ciał profes- yorskie, liczne bractwa i stowarzyszenia religijne. Z polskiej strony byli obecni na nabożeństwie i pogrzebie, Konsul Zbigniew Misko sekretarz konsularny Franciszek Szuber, Z duchowieństwa polskiego byli na nabożeństwie, względnie pogrzebie księża: Jan Rzymelka, Sta- nisław Trzebiatowski, Józef Góral, Franciszek Chyłaszek, Stanisław Piasecki, Władysław Kula, Paweł Warkocz, Ignacy Zabrzewski Alojzy Domański. Liczny udział wzięła publiczność tak brazylijska jak polska w nabożeństwie, jak i w pochodzie pogrzebowym, który wyruszył o godzinie 2-giej z kościoła. Był to pochód pogrzebowy i tryumfalny za- razem. Powoli majestatycznie przy dźwiękach żałobnych tonów orkie- stry policyjnej posuwały się towarzystwa i bractwa kościelne, zwięsz- cza Liga katolicka, karawan, duchowieństwo, wielkie tłumy narodu przez ulicę Commendador Araujo, Batel, aż do Seminarjum. Najprze- wielebniejszy ksiądz Biskup, całe duchowieństwo i liczna jeszcze pu- bliczność towarzyszyła w powozach i autach zmarłemu aż do Orleansu. Na drodze Campo Comprido czekała kolonja włoska, która przyłączy- ła się do pochodu. Przy cmentarzu na Orleansie czekała na przegone, ale dość licznie zgromadzona polska kolonja. Wśród śpiewu „Misere- re“ prowadzono śmiertelne szczątki przed kościół, gdzie na zyczenie matki i krewnych zmarłego, otwarto trumnę. Liczna publiczność cisnęła się aby jeszcze raz zobaczyć zmarłego. Nad otwartą trumną przemówił po brazylijsku ksiądz Taddei, Dyrektor Gimnazjum Djeceozjalnego, a po niemiecku w kościele ro polsku przemówił ksiądz Piasecki.

O zmroku zaczęła się rozchodzić publiczność. Na drugi dzień od- prawilo się jeszcze nad zwłokami nabożeństwo żałobne. Liczne tłumy miejscowej polskiej ludności zgromadziły się aby na wieki pożegnać tego kapłana, który wyszedł z pośród nich. Przed 10-ciu laty wyszedł z tego kościoła kapłanem odprawiającym pierwszą Mszę świętą. Dziś wyprowadzono go z tegoż kościoła na cmentarz przyległy, gdzie wśród ludu polskiego, w bliskości domu urodzenia i domu rodziców swoich położył się na wieczny spoczynek w grobie, okrytym kwiatem róż- cieniastych i zroszonym licznymi kwiatami i zianami kwiatów, znanymi, Rodaków. Zegnając z bólem tego młodego i dużo dobrego je- szcze zdziałającego kapłana, składamy na tem miejscu jego ro- dzicom i krewnym wyrazy serdecznego współczucia.

Redakcja.



Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie i okazali nam swoje szersze współczucie, z powodu śmierci nieodżałowanego księdza Józefa, składamy niniejszem najszcze- rze podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“.

Rodzina Falarzów.

Zaproszenie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księdza Józefa Falarza odbędzie się w **Katedrze** w ponie- działek 11-go maja o godzinie 8 i pół w **kościółce polskim** na Aquida- bam we wtorek 12-go maja o go- dzinie 7 i pół.

Przyjaciół, znajomych i szanow- ną publiczność zaprasza

Rodzina.

lampartów, 460 wilków, 225 krokodyli, 105 niedźwiedzi, 90 dzików, 55 słoni, 9 hien, a oko- ło 20 000 jadowitych węzów! Widać z tego, że nie tylko ży- cie jest bujne i barwne w tem królestwie słońca, ale i śmierć zbiera obfite żniwo. Cóż zaś mówić o innych krajach, z których nie posiadamy tak dokładnych danych! Toteż wła- dze angielskie występują do

energicznej walki ze zwierze- tami. W tym samym roku za- bito 1.766 tygrysów, 6 108 lam- partów, 3 188 niedźwiedzi, 1 929 wilków i 58,270 węzów jado- witych i wypłacono łącznie około 180.000 rupij tytułem premji.

Chiny.

NOWI GLUPCY.

S z a n o h a j. — Trzej ucze-

ni chińscy mieli wynaleść in- strument, przy pomocy które- go można stwierdzić, że zie- mia stoi na miejscu, a nie po- rusza się, jak to twierdzi Za- chód. Czang Czung Szan, jeden z uczonych chińskich, napisał nawet dzieło, w którym kry- tykuje zachodnich uczonych za ogłupianie ludzi o biegu ziemi naokoło słońca. Sprzedaj- ją oni swój tajemniczy instru- ment za 60 dolarów.

St. Zjednoczone

1.200 WILKÓW ZASTRZE- LONYCH.

W stanie Minnesota zmarł niedawno w jednym małym miasteczku stary człowiek, L. M. Dawis, który z powodu swych romantycznych przeżyć był bardzo popularnym. Dawis, mieszcząc przed czterdziestu laty w prérjach, stracił w tra- giczny sposób jedyną, ukochaną córkę. Małą dziewczynkę napadły zgodniście wilki i roz- szarpały ją. Zrozpaczony ojciec przysięgł wilkom wieczną zem- stę i dotrzymał przyrzeczenia, jedynym jego zajęciem przez przeciąg lat czterdziestu było tropienie wilków i zabijanie ich. Będąc znakomitym strzel- cem, nigdy nie chybiał i ubił 1.200 wilków. Gdy tydzień dwóch setny zwierz padł z jego ręki, starzec, liżący już wówczas 59 lat, odłożył broń, uważaj- ąc, że spełnił zadanie swego życia, a częściowo i dlatego, że w całym stanie Minnesota nie było już ani jednego wilka. Niezwykły ten człowiek wkrót- ce potem zmarł.

NOWOCZESNY SAMSON.

W Nowym Jorku popisuje się obecnie atleta, pochodzący z Texasu, nazwiskiem Ben Dar- win, który posiada podobnie jak Samson biblijny, nadwyz- czajną siłę w wlosach. Jeśli włosy jego ujęte zostaną w stalowe szczytce, zakońzone dwoma stalowymi łańcuchami, przytwierdzonymi do auta, w którym siedzi pięć dorosłych osób, ważącego zatem około 2.500 kilogramów, to atleta ten jest w stanie auto to po- ściągnąć za sobą.

DOM DO SPRZEDANIA.

Sprzedaje się dom dwupiętrowy przy ulicy Avenida dr. Jayme Reis. Blizszych informacj udziela Redakcja „Ludu“.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 4-go maja. — W nieszczęściu kolejowym pod Starogardem (Pomorze) zginęło 76 osób a 37 jest ran- nych. Połączenie kolejowe z Niemcami jest na razie wsku- tek tego przerwane.

Warszawa, 3-go maja. — Śledztwo rozpoczęte przez władze policyjne z powodu wykojenia się pocią- gu pospiesznego między Starogardem a Swarozymem (Pomorze), nie naprowadziło jeszcze na ślady sprawców; mimo tego opinia publiczna w Polsce jest wielce tym wypad- kiem zaniepokojona, bo niesz- cześnie trafilo się w sam raz w korytarzu gdańskim (Pomo- rze). Ogólnie panuje w Polsce przekonanie, że ktoś naumyślnie i złośliwie spowodował to nieszczęście, aby Polskę znie- sławić w oczach Europy, że nie może dać dostatecznego bezpieczeństwa dla międzyna- rodowej komunikacji na swo- jem terytorjum. Nieszczęście to da znowu Niemcom powod, by się domagać zniesienia ko- rrytarza gdańskiego.

(P r z y p. R e d. Nieszczęście spotkało pociąg pospieszny ja- dący z Eytkun do Berlina; znajdowali się w nim sami Niemcy z Prus Wschodnich. Pociąg spadł z mostu do rzeki i zgruchotał się zupełnie. Szyny jak stwierdzono były rozkrę-

cone. Zamał ten przypisują niektórym komunistom.)

Warszawa, 3-go maja. — Policja warszawska wykryła w pobliżu redakcji pewnego dziennika komunistycznego fa- b r y k ę b o m b, w której zna- lazło się już wiele gotowych bomb dynamitowych i maszyn piekielnych, przygotowanych zapewne do zamachów na dzień manifestacji socjalistycznej 1-go maja. W domu tym mie- szkał także pewien poseł z Bia- lejrusi; skrajny socjalista. Ogól- nie przypuszczają, że polscy komuniści postanowili na wzór bułgarskich przy pomocy za- machów szerzyć trwogę i zamęt w kraju, aby tak dojść do wła- dzy.

Warszawa, 7-go maja. — W komunikacie wystanym do gazet, stwierdza policja, bez- podania szeregów, że wy- kryto dwa zamachy ko- lejowe które miały miejsce tuż przed przejazdem pociągów na upatrzonych miejscach. Ko- munikat nie podaje jednak miejsca zamachu, lecz wedle wyników śledztwa zaznacza, że zamachy były dziełem komu- nistów.

Warszawa, 7-go maja. — W puszczy biało- wieskiej została policja za- atakowana przez grupę ban- dytów, którzy stoczyli z nią prawdziwą bitwę. Padło dwóch policjantów i jeden inspektor, kilku policjantów odniosło ra- ny. Bandyci uciekli.

Paryż, 7-go maja. — Mi- nister kolejki przemawiał w sejmie i stwierdził, że nie sz- cześnie koleje we mi- dzy Swarozymem a Starogardem zostało spo- wodowane przez zbrodniczą organizację, lecz rząd chwyci się wszelkich środków, by na przyszłość zapobiedz podobnym nieszczęściom.

Telegramy ze świata.

Londyn, 27-go kwietnia. — Londyński poseł bułgarski za- wiadomił gazety angielskie, że dzięki energii rządu bułgarskiego połączenie poli- tyczne w Bułgarii zna- cznie się poprawiło. Niepraw- dziwą jest również pogłoska, że król bułgarski Borys ma być jeńcem jenerała Lazarewa w pałacu królewskim.

Madryt, 27-go kwietnia. — Ogłupieni przez niemców hiszpanie zakupili aż za 183 miliony pesetów bezwarto- ciowych marek niemieckich. Obecnie wnieśli nową skargę do rządu, ażeby rząd hisz- pański drogą dyplomatyczną uzyskał dla nich jakieś odszko- dowanie; aż do tego czasu po- stanowili odrzucać wszelkie niemieckie towary.

Toronto, (Kanada) 5-go maja. — Sowiety zakupiły w Kanadzie mąki za przeszło 16 milionów dolarów; jest to naj- większa transakcja mączna, jak- ą kiedykolwiek przeprowadzo- no.

(P r z y p. R e d. Wobec pa- nującego głodu na znacznych przestrzeniach Rosji, bolsze-

wicy chcą w ten sposób rato- wac swoje rządy.)

Berlin, 3-go maja. — Mar- szatek Hindenburg obejmie urząd prezydenta Niemiec 12-go maja, gdyż do tego dnia będą rezultaty wyborów najbliższej zliczone.

Sofja (Bułgaria) 2-go maja. — Bułgarska partja so- cjalistyczna wydała do wszyst- kich socjalistów świata odez- wę, w której stwierdza, że wszystkie zamachy w Bułga- rji w ostatnim czasie były dzie- łem bolszewików rosyjskich.

Berlin, 7-go maja. — Mar- szatek Hindenburg, z okazji swojego wyboru na prezyden- ta Niemiec, udzielił amnestji wszystkim więziom politycz- nym.

Paryż, 7-go maja. — Mi- nister spraw zagranicznych Briand da Niemcom w tym tygodniu jeszcze odpowiedź na ich propozycje w sprawie gwarancji bezpieczeństwa.

KURS PIENIEDZY.

Funt sterling 46\$000, frank francuski 512 rs., lira 406 rs., dolar amerykański 9\$850, milrejs portugalski 476 rs., pez argenty papierowy 3\$587, złoty 8\$070, pez urug. 8\$531, peso hiszpańskie 1\$400, Złoty polski równy frankowi szwa- jcarskiemu. Frank szwajcarski 1\$910.

Kupujcie tylko farby Bayera do far- bowania tkanin Bayera, gdyż są naj- lepsze i prawdziwe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Spacerski Władysław. 10\$ otrzyma- no, tymczasowe świadectwa pożyczki prosimy nadesłać, a my je zmienimy na rzeczywiste. Falkowski Adolf. 14\$ odebrano i ro- zdzielono. Dysuta Józef. 22\$ otrzymano na msze św. książeczki wysłamy. Radecki Władysław. 70\$ otrzymano i 50\$. Pieniądze rozdzielono, list nadszedł, sprawę zatwierdono.

Odpowiedzi i Zawładowienia od Związku „Oświata“.

Panna Aleksandra Skierniewska profesorka w Paraguassu. — wysłaliśmy registrado jedną paczkę. pp. Franciszek Skrabka, Franciszek Ziembowicz, Panna Leokadia Czajkow- ska w Porto Lucena. — Wysłaliśmy re- gistrado po jednej paczce. Prze w. ks. Stanisław Wolski w São Luiz Gonzaga. — Wyślijmy registrado — 23-4-25 registrado. Jedną paczkę. Pp. Konstancy Długoski i Michał Gryniuk w Porto Lucena. — Zamówio- ne książki wysłaliśmy 23-4-25, re- gistrado po jednej paczce. Panna Halina Troczyńska profesorka w Campestra. — Zamówione książki wysłaliśmy 24-4-25 registrado w 2 paczkach. pp. Józef Pittas i Jan Kowalewski w Ijuhy. — Pieniądze otrzymaliśmy i za- mówienia wysłaliśmy 27-4-25, regis- trado po jednej paczce. Pan Bronisław Łukaszczyński w Ijuhy. — Pieniądze otrzymaliśmy i zamówienie wysłaliśmy 27-4-25 registrado w 3 paczkach. Pan Franciszek Colmer w Ijuhy. — Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Towarzystwo „Postep-Oświata“ w Marianna Pimentel — Deklarację przy- stąpienia do „Oświaty“ oraz składkę członkowską otrzymaliśmy. Składamy serdeczne podziękowanie i życzymy To- warzystwu pomyślnego rozwoju. Pan Stanisław Boćkowski w Antonio

Czas zostać właścicielem włas- nego domu Jedną sposobność Teracy w Ponta Grossa na „raty“ lub za gotówkę. Całkowicie ulegalizowa- ne, przez właścicieli T. J. Wdowy Her- miona Correia Madureira i P. Eduar- do de Freitas.

Sprzedaje w srodku miasta Ponta Grossy. Za gotówkę i na raty. Korzy- tająciel Po informacje zgłaszać się mo- żna: — Antoni N. Meisels — Caixa Postal Nr. 132.— Ponta Grossa Paraná.

Casa Vermelha

Rua Jose Bonifanio N. 15.

Już zaczęła w tych dniach otrzy- mywać

Sztuczne Nawozy.

